

Pandemia aka „plandemia” i Koronawirus aka „kanaliowirus” - dlaczego nas to spotyka?

21 04 2020

update 13 05 2020

Ważne informacje. Nie twierdzę, że poniższy tekst prezentuje obiektywną prawdę. To są moje poglądy, opinie, moja wizja bieżących wydarzeń i problemów, wnioski. Jeśli do czegoś namawiam, to jest to myślenie.

Ze smutkiem obserwuję, jak ta część społeczeństwa, które wydaje się najmniej rozumieć z tego, co się obecnie dzieje, próbuje zapędzać i ustawiać innych ludzi do swojego postrzegania rzeczywistości. I jak tutejsze władze uznały, że można nas trzymać na krótszej „smyczy”, niż ma to miejsce w innych krajach. Przypominam, że na chwilę obecną wskaźnik umieralności jest mniejszy niż np. przed dwoma laty. Informacja łatwa do znalezienia w Internecie. Więc po co to wszystko?

Nie zamierzam tu skupiać się po raz kolejny na wyważaniu otwartych drzwi i podawaniu po raz kolejny dowodów, źródeł dowodzących, że nie ma zagrożenia biologicznego od wirusa. Jeśli jest, to od fal elektromagnetycznych, np. 5G. Wielu zwolenników noszenia masek bowiem pewnie pozostanie przy przekonaniu o słuszności tego obowiązku, przy swoim strachu płynącym z ciasnych sposobów postrzegania rzeczywistości i oglądania TV, a ci myślący wiedzą jak jest.

Żyjemy w takiej rzeczywistości, gdzie to, w co większość tzw. „społeczeństwa” wierzy, jest bezczelnym, powtarzanym nam od kołyski łgarstwem, a to, co uważamy za informację, jest tylko zarządzaniem naszym (tzn. „ludzkiego stada”, jak nas nazywają) sposobem percepcji i reagowania, tak, aby służyło to ich, tzw. „elit”, interesom.

„Elity” od dawna już wiedzą, jak ważna jest propaganda, i że kłamstwo powtórzone sto razy staje się (dla głupców, czyli większości „społeczeństwa”) prawdą, a rzeczywistość ma znaczenie tylko marginalne. Większość członków tzw. „społeczeństwa” (uważam, że współcześnie, z uwagi na wszechogarniającą medialną dezinformację i wyraźnie ograniczone zdolności kognitywne tej większości - nie istnieje społeczeństwo w sensie posiadania wspólnej umiejętności dbania o interesy zbiorowości) żyje w swoistym letargu, śnie, gdzie mniej liczą się fakty, realne wydarzenia, a więcej komentarze, dezinformacje i „przesłania” usypiaczy z ekranu TV, i z innych mediów tzw. głównego nurtu (mainstream), oraz brednie pochodzące od fałszywych mistrzów duchowych i innych oszustnych guru-usypiaczy (ang. „shills”) - opłacanych przez „elity”.

Obecnie mamy prawdziwy koncert me(n)dialny na sto głosów mający nas wystraszyć brzydkim wirusem. Niestety, wielu w to wierzy, i na tym polega nasz problem. Oczywiście, że sprawa jest umiejętnie zarządzana z wyższego poziomu, i gdy trzeba pojawiają się mniej (satelity Eona Muska) lub więcej realne (co za problem podsypać czegoś tu i ówdzie) ogniska „nowych zakażeń”. „Stado ludzkie”, jak nas między sobą chętnie nazywają, ma się przygotować psychicznie na „szczepionki” od Gates’a i jemu podobnym. Podejrzewam, że obecnie są zadowoleni, iż sporo z nas jest jeszcze głupsza, niż do niedawna sądzili.

Nieprzypadkowo żyjemy w tzw. demokracji, gdzie głosy w wyborach mają tę samą rangę. Głos głupca i myśliciela liczy się tak samo. W kategoriach obecnie obowiązujących kryteriów budowania średnich szczebli władzy to jeden z kluczowych elementów „ich” sukcesu.

W rezultacie „społeczeństwo” wybiera dokładnie tych, którzy są już wybrani. A oni potrafią mówić to, czego „społeczeństwo” oczekuje, wiedząc, że to

„społeczeństwo” i tak zawsze oceniać ich będzie po słowach a nie czynach. Nie trzeba dotrzymywać obietnic.

Co ma z tego „społeczeństwo”? To, na co zasłużyło. Czyli niewiele. Dlaczego? Bo gra wyborcza (i wszelkie inne gry w jakie oni z nami grają toczy się na poziomie przekraczającym możliwości rozumienia ich zasad przez większość naiwnego „społeczeństwa”.

Naiwność, brak logiki w myśleniu, niezdolność do refleksji i oceny, brak umiejętności kojarzenia faktów

Te deficyty dotyczą większości członków naszego „społeczeństwa”. Są doskonale znane „elitom” i nie zwiększają ich szacunku do nas.

Większość z nas nie zdaje sobie sprawy ze stopnia zakłamania tzw. przestrzeni publicznej, i że trzeba się wybudzić i zastopować potok kłamstw i sublimalnych treści - że trzeba np. wywalić z domu telewizor, przestać kupować wielkonakładowe tytuły, zaś włączyć myślenie. Większość nie zdaje sobie sprawy z tego, że po zdrowie nie idzie się do lekarza i apteki, ale trzeba nań samodzielnie zapracować. Większość wierzy, że wiedzę zdobywa się na studiach - co za naiwność! Większość myśli, że władze są po to, aby... czynić im dobrze :). Każą założyć maseczki? No wiedzą co robią, to przecież dla naszego dobra. Każą założyć podwójne maseczki? *No tak, duszę się, ale przecież oni mnie chronią przed wirusem.* Każą się zaszczepić? *Już biegnę.*

Większość jest tak zajęta oglądaniem przerażających wiadomości z „frontu walki” z (niegroźnym) wirusem, że do głowy jej nie przyjdzie włączyć myślenie, sprawdzić cokolwiek.

Mamy więc problem.

Poważne deficyty poznawcze charakteryzują większość populacji planety

Mówiąc o problemie, mam tu na myśli brak zdolności nas - jako zbiorowości - do zachowania pewnej niezależności myślenia i zdolności do dywersyfikacji sposobu korzystania ze źródeł informacji. Wielu osobom wystarczy obejrzenie dziennika TV, i szczerze wierzą oni, że już wiedzą wszystko, co trzeba.

Ludzie generalnie wydają się nie zdawać sobie sprawy z faktu, że wszystkie media głównego nurtu (mainstreamu) podporządkowane są całkowicie kilku agencjom, a na wyższym poziomie - jednej, ukrytej władzy, decydującej o treściach i o sposobach przekazywania informacji, o w dużym stopniu ukrytych dla tłumu celach. Tacy ludzie przyjmują „informacje” całkowicie bezkrytycznie.

Na przykład, nawet jeśli wiedzą, że obecnie władze krajowe poszczególnych krajów nie dysponują techniką dolną o wyekstrahowania i identyfikacji szczepu tego straszliwego *korona-wirusa*, to jeśli przeczytają wiadomość, że „w pomorskim zidentyfikowano koronawirusa u kolejnych stu osób”, to uwierzą w to święcie. Dlaczego? Bo się zwolnili z myślenia. Bo „tak pisze”. Do głowy im nie przyjdzie, że - przynajmniej na poziomie tej „naszej” służby zdrowia nie ma sposobu „zidentyfikowania” tego wirusa, a więc ktoś ich bezczelnie okłamuje. Czyż taka postawa nie jest egzemplifikacją poważnego deficytu poznawczego?

Przejętny zjadacz chleba / „przedstawiciel” społeczeństwa nie zdaje sobie sprawy, że ukryta siła kierująca tą rzeczywistością nie ma na celu uszczęśliwiania go. Ta siła uważa taką osobę za „bezużytecznego zjadacza” (ang. useless eater) i z wielu źródeł można dowiedzieć się o planach elit, aby przeprowadzić poważną redukcję populacji ziemi (depopulację) do poniżej 10% obecnego stanu. Czyż to, co się dzieje, nie jest właśnie rodzajem finalnej „padgatownki”?

Podsumowując problemy o jakich mówię, społeczeństwo cierpi na nadmiar naiwności, łatwowierności i na spore braki umiejętności wyciągania wniosków. I... nie chce wyłączyć telewizorów.

A to by mogło pomóc. A w następstwie także tym ludziom, którzy już się pozbyli telewizorów.

Jakie są przyczyny problemów poznawczych większości populacji?

Na czoło wysuwa się tu naiwność, ogromna łatwowierność i lenistwo umysłowe. Łatwo jest włączyć telewizyjne wiadomości i uznać, że zostało się poinformowanym. Odrobina krytycznego myślenia i logiki wystarczyłaby, aby odwołać się do poza-mainstreamowych źródeł informacji, ale niestety to nie przychodzi do głowy członków większości populacji. Czy to taka wielka trudność zapoznać się z poglądami przeciwnymi do mainstreamu? Czy to naprawdę takie trudne poszukać w google czy - lepiej - duckduckgo - frazy „gates szczepionkowe ludobójstwo”?

Jesteś dorosły i wciąż ufasz wszystkiemu i wszystkim? Jeśli tak, potrzebujesz boleśniejszych kopnięć w siedzenie. Co robisz, gdy zainteresowało Cię w Internecie ogłoszenie o urzędzeniu XX-YY-ZZ za 300 zł, które ma w domu zmniejszać trzykrotnie zużycie energii elektrycznej? Wchodzisz na stronę oferenta, a tu setki zachwyconych świadectw. Więc co robisz? Kupujesz, ciesząc się na myśl przechytrzenia dostawcy energii elektrycznej?

A może jednak wpisujesz w wyszukiwarkę na przykład frazę XX-YY-ZZ oszustwo, (a gdy nie da to rezultatów, wpisujesz XX-YY-ZZ scam) i dostajesz sporo informacji od ludzi, którzy już się nabrali...? Podejrzewam, że często robisz to drugie. A czy robisz podobny manewr po wysłuchaniu wiadomości z mediów głównego nurtu?

Oczywiście upraszczam, istnieje sieć wzajemnych powiązań - np. na przeszkodzie polepszenia zdolności poznawczych może też stać - i stoi - słabe zdrowie. Ale z kolei - trudno być zdrowym osobom, które wierzą dezinformacjom mainstreamu medycznemu i informacyjnemu.

Skutki naszego lenistwa umysłowego

- skrócenie życia - coraz więcej ludzi umiera przed osiągnięciem siedemdziesiątego roku życia (szczególnie mężczyźni), brak więc możliwości, w kategorii korzyści społecznych - skorzystania z bezcennych doświadczeń ludzi starszych z uwagi na ich problemy zdrowotne, które obezwładniają intelektualnie
- brak realnego wpływu społeczeństwa na władze, które realizują w tej sytuacji interesy „elit” (a nie społeczeństwa właśnie), i to jest prawdziwy problem - poczytajcie, do ilu procent populacji planety należy 90% bogactw naszej ziemi

- naiwna wiara w to, że „władze chcą dobrze”, skłonność do oddania wolności obywatelskich w zamian za obietnicę bezpieczeństwa - ale nie będzie ani wolności, ani bezpieczeństwa, bo ani lenistwo umysłowe, ani tchórzostwo - nie popłaca

Korona-wirus (znany także jako kanario-wirus) i plandemia

Medialną kampanią można bardzo łatwo nie myśląc większość ludzi przekonać o zagrożeniu, które jest wyssane z brudnego palca jakichś błaznów, marzących o wyszczepieniu całej populacji.

Po co szczepić? Nie opracowano działającej szczepionki na grypę/koronawirusa z uwagi na to, że uniemożliwiają to szybkie mutacje. Ludzie powinni wiedzieć, że nie istnieje merytoryczny - w sensie zdrowotnym - sens szczepień „na koronawirusa”. Media głównego nurtu im tego nie powiedzą, ot po prostu. Więc o co chodzi, skoro chcą szczepić? Może, aby zepsuć zdrowie ludzi przez zmianę naszego DNA (hybrydyzacja/robotyzacja populacji, sprzęganie białka z nanobotami?), wszczepienie zmian mających powodować stałe zapalenia? Rzeczywistość bywa bardziej fantastyczna niż s-fi, o czym nie wiedzą oglądacze TV. Zabawne, że gdy czasem pokazywane są im fragmenty prawdy w filmach, oni szczerze wierzą, że to tylko film. Do głowy im nie przyjdzie, że pokazano im kawałek realnej rzeczywistości.

Mamy zaufać B. Gates’owi, sponsorującemu szkodliwe szczepionki, „dobroczyńcy”, który spowodował ogromne krzywdy ludzkie - np. w Indiach i w Afryce, marzącemu o „wyszczepianiu” wielkich ilości ludzi? Nie kryjącemu się z zamiarami depopulacji poprzez szczepionki. I ja mam czemuś takiemu zaufać? Dla mnie to moralne dno. Mam zaszczepić się szczepionkami pochodzącemu z konglomeratu jego korporacji? Kto chce wiedzieć, co wiadomo o B. Gates w kontekście ludobójstwa, wystarczy wpisać *Bill Gates szczepionki ludobójstwo*. Lepsze wyniki da użycie przeglądarki duckduckgo.com (a nie google). Ostatnio w USA setki tysięcy ludzi pisze petycje do Białego Domu o wszczęcie dochodzenia przeciw temu osobnikowi o dokonywanie, między innymi - przestępstw przeciwko ludzkości¹. Filantrop! Ja mam czemuś takiemu zaufać? Szczepienia, o tak, takie rzeczy im się marzą. Po co? No jakże po co. *Dla większego dobra. Dla bezpieczeństwa*. „Dla czyjego dobra i bezpieczeństwa”? O to już „społeczeństwo” rzadko zapyta... A odpowiedź establishmentu byłaby ciekawa: „no przecież nie waszego, głupcy”.

A teraz mam zaufać tak chętnego do wyszczepienia Polaków p. Szumowskiemu? Dlaczego, panie ministrze? Dlatego, że nie daje mi Pan wyboru?

Mamy się cieszyć, że chcą nas zaczipować? Paszport szczepionkowy? Wszystko dla naszego bezpieczeństwa. Dla naszego dobra:)) - Może tu chodzić o samoorganizujące się nanoczipy (tak, technologię już mają, być może umieszczoną

¹<https://www.modernghana.com/news/996425/covid-19-white-house-petition-to-investigate-bill.html>

właśnie w „szczepionkach”), a 5G sterując poprzez czipy ludźmi, dopełni totalnej niewoli.

Ostatnio słyszałem, że służby specjalne Bułgarii wykryły próbę „kupienia” za 20 milionów dolarów - przez zagraniczne ośrodki - ustawy szczepionkowej w ich parlamencie. Nie wiem, na ile jest to prawda. Ale sprawa jest zastanawiająca. Dlaczego „nasz” sejm nas nie broni?

To jeszcze nie jest obóz koncentracyjny i dr Mengele ze swoimi eksperymentalnymi zastrzykami nie rządzi. Czy może ja się mylę? Choć wiedza o niekonstytucyjnych (ale robionych ustawami) decyzjach legislacyjnych „naszych” posłów (przymus szczepień) z np. 2012 roku (czy już wtedy wiedzieli??) nie napawa optymizmem. Czy oni są aż tak głupi? Jeśli dobrze pamiętam, decyzja niemal jednogłośnie. Przy jednym głosie sprzeciwu.

Podgryzające stado (sheeple gorzej niż sheep)

Stado owiec potrzebuje owczarków, aby je zapędzić tam, gdzie trzeba. „Plandemia” w ludzkim stadzie wydaje się pokazywać, a mam takie sygnały od znajomych, że wśród ludzi często znajdują się ogłupione medialnie, myślące że to wszystko naprawdę, osobniki naganiające innych do noszenia maseczek. Że niby inni, ci bez maseczek, ich zarażą. Uff...

Kończąc

Mam jednak nadzieję, że czas przyniesie jakąś odmianę, i sporo mentalnie oraz emocjonalnie zablokowanych obecnie osób otworzy oczy na to, co się tak naprawdę dzieje w kwestii zafundowanej nam „plandemii”. A wtedy skończą oklaskiwać to, co jest tu wyprawiane. Bo to, co się dzieje, jest do pewnego stopnia wynikiem naszej bierności jako „społeczeństwa”. Oni to interpretują jako zgodę. Ale czy my im tę zgodę dajemy?

Ja nie. Ja się nie zgadzam.